Nr. 291 We Lwowie — Sobota dnia 17. Listopada 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Galicya w budżecie państwa
na rok 1895.

VI.

Lwów, d. 16. listopada.

Wydatki państwa na szkoły średnie, przemysłowe, zakłady specyalne, seminarya nauczycielskie i szkoły ludowe w Galicyi, wraz z subwencyami w tych działach, preliminowane są w ogólnej sumie 1,810.213 zł, mającej pokrycie w kwocie 57.905 administracyjnych przychodów.

Mianowicie wynoszą wydatki na szkoły średnie, 28 gimnazyalnych i 4 realne, 1,146 047 zł., pokrycie zaś zł. 39.332 zł, oprócz marek stemplowych szkolnych. W Galicyi będzie w roku przyszłym 23 profesorów gimnazyalnych i 4 profesorów realnych podniesionych do ósmej rangi, nadto będzie utworzonych 10 nowych stałych posad nauczycielskich w gimnazyach.

Wydatki na szkolnictwo przemysłowe w naszym kraju preliminowane są w łącznej sumie 208 958 zł., z pokryciem w kwocie 9.922 zł. W szczególności szkoły przemysłowe państwowe we Lwowie i Krakowie, takież szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyji i Zakopanem, oraz dla przemysłu żelaznego w Sułkowicach i Świątnikach mają ogółem preliminarz wydatków w sumie 154.650 zł., subwencye państwa zaś dla szkół i warsztatów przemysłowych krajowych i uzupełniających, dla muzeów miejskich, towarzystwa „Pracy kobiet" we Lwowie i szkoły handlowej w Krakowie wynoszą razem 54.308 zł.

W szkole przemysłowej lwowskiej objął preliminarz cztery nowe posady nauczycielskie, dla geometrycznych rysunków, modelowania (dwóch) i techniki budowniczej, oraz dwie posady majstrów dla stolarstwa i ślusarstwa.

W szkole przemysłowej krakowskiej utworzono sześć nowych stypendyów. Subwencya mają otrzymać: sumę 1.955 zł. szkoły koronkarskie i haftów w Kańczudze, Krakowie, Muszynie i Zakopanem, jak w bieżącym roku, z tą różnicą, że subwencyę dla szkoły w Zakopanem podniesiono o 50 zł. i o jedno stypendyum w kwocie 105 zł.; sumę 10.223 zł. szkoła tkacka w Krośnie i warstaty tkackie w Glinianach, Gorlicach, Korczynie, Kossowie, Łańcucie, Rakszawie, Błażowej, Rychwałdzie i Wilamowicach, z tych sześć pierwszych warstatów otrzyma subwencyę wyższą razem o 1.570 zł.; sumę 1.200 zł. szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli, Jaśle i Dżurowie, razem o 200 zł. więcej, niż w roku bieżącym; sumę 5.847 zł. warstaty dla przemysłu drzewnego w Grzymałowie, Grybowie, Kamionce Strumiłowej, Stanisławowie i Żywcu, wszystkie tytułem stypendyów więcej o 947 zł., niż w roku bieżącym; sumę 5.858 zł. szkoły garncarskie w Kołomyi, Poremba i Toustem, z tych pierwsza otrzyma subwencyę 2.600 zł., o 300 zł. wyższą, niż w roku bieżącym, nadto jedno stypendyum w kwocie 158 zł.; sumę 1.725 zł. warstaty szewskie w Starym Sączu, Uhnowie i Witkowie, tudzież powroźnictwa w Radymnie. Subwencye dla szkół przemysłowych uzupełniających preliminowane są w kwocie łącznej 19.000 zł., dla muzeów miejskich we Lwowie i Krakowie po 3.000 zł., dla „Pracy kobiet" 500 zł., dla szkoły handlowej w Krakowie 2 000 zł.

Wydatki na szkołę położnictwa we Lwowie preliminowane są w kwocie 3 070 zł., na szkołę weterynaryi w kwocie 32 300 zł., o 700 zł. mniej niż w roku bieżącym; przychody tej szkoły wynoszą 4 850 zł.

Wydatki na seminarya nauczycielskie preliminowane są w sumie 335 383 zł., o 26 800 zł. wyższej, niż na rok bieżący. W roku szkolnym 1895/6 będą otwarte dwa nowe seminarya nauczycielskie męskie, w Sokalu i Krośnie.

Dotacyę funduszu szkół normalnych oznaczono w kwocie 54.943 zł., subwencye dla szkół ludowych wojskowych w Przemyślu i Jarosławiu wynoszą 3 040 zł., utrzymanie 19 stypendystów galicyjskich w akademii terezyańskiej kosztuje 19.000 zł., utrzymanie funduszu naukowego 7.227 zł., subwencya dla konwentu „de Saxia" w Krakowie 245 zł.

Wszystkie wydatki ministerstwa oświaty i wyznań w Galicyi preliminowane są w łącznej sumie 4,763.367 zł.

W dziale ministerstwa skarbu, oprócz kosztów skarbowych poprzednio już wymienionych, preliminuje rząd wydatki administracyjne w Galicyi w sumie 207.618 zł., mianowicie kwotę 30.000 zł. jako bezprocentową pożyczkę na budowę drogi krajowej z Dynowa do Kańczugi, 175 000 zł. jako bezprocentową pożyczkę dla miasta Brodów, i 2 618 zł. na opał w szpitalu powszechnym we Lwowie i dla sióstr miłosierdzia w Krakowie.

Z etatu ministerstwa handlu uwzględniliśmy już przy omówieniu kosztów skarbowych wydatki na poczty, telegrafy i telefony, tudzież na zarząd kolei żelaznych. Z wydatków centralnych tego ministerstwa wyszczególnia preliminarz tylko koszta utrzymania urzędów cechowych w Galicyi w kwocie 50.728 zł. Na budowę kolei Stanisławów-Woronienka preliminowano resztę w kwocie milion zł., na budowę zaś kolei Halicz-Ostrów kwotę 1,300.000 zł. Budowa kolei z Halicza do Ostrowa już rozpoczęta, ma być w całości ukończoną i oddaną do użytku publicznego w październiku r. 1896. Na budowę tę uchwalono już w ustawie z 26. grudnia 1893 pierwszą ratę w kwocie 3,500.000 zł., razem z kwotą preliminowaną na rok 1895 wyniosą więc obie raty sumę 4,800.000 zł. Wymienione tu wydatki ministerstwa handlu w Galicyi wynoszą razem na r. 1895 sumę 2,350.728 zł.

Dr. Stanisław Głąbiński.

Dzikość i obłęd
wielkorządcy warszawskiego.

Warszawa d. 13. listopad.

Pan L. Górski uwiadomił był barona Medema o tem, że pewna liczba przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa pragnęła wyjechać do Petersburga w celu asystowania pogrzebowi zwłok cara Aleksandra III. i złożenia hołdu carowi Mikołajowi II. Na to odpowiedział baron Medem, że zawiadomi o tem życzeniu jenerał-gubernatora i że obywatele będą mogli przy tej sposobności złożyć wieniec na grobie zmarłego monarchy. Projektowana deputacya przyjęła te słowa do wiadomości. Następnego dnia br. Medem donosi p. L. Górskiemu, że jenerał-gubernator wyraził zdanie, iż wypada, aby osoby, zamierzające wyjechać, przedstawiły mu się gremialnie dla uproszenia pozwolenia złożenia wieńca na trumnie cara Aleksandra III. i naznaczył na to audyencyę na niedzielę o godzinie pół do 1. po południu. Deputacya, pragnąc zaznaczyć swój charakter, po gburowatem przyjęciu, jakiego doznała przy posłuchaniu kondolencyjnem nazajutrz dnia śmierci cara, postanowiła przybyć w mundurach dworskich i obywatelskich. Na czele deputacyi stał pan Ludwik Górski, (arcybiskup Popiel jest chory i z domu nie wychodzi) nie mówiący po rosyjsku.

Hurko oparty na kiju wszedł do nich i miał z nimi następującą rozmowę: „Jeśli panowie pragniecie przedstawić się Najjaśniejszemu Panu, w takim razie zapytuję was, w imieniu czyjem chcecie jechać i kogo reprentować? Ja chcę to wiedzieć! Jeśli przybyliście w imieniu swojem, to uważam wasze chęci za zupełnie zbyteczne i w niewłaściwym czasie w czyn wprowadzane. O jakich uczuciach chcecie mówić przed tronem? Składaliście już przysięgę i podpisaliście formularz przysiężny, więc dosyć. („Wy prysiagali, podpisali akt o prysiagie, tak i konczen bał"). Cóż więc możecie dodać nad to, co jest tam już powiedziane? O uczuciach wiernopoddańczych nie ma co wspominać; te mówią same za siebie. Stoję bliżej cesarza niż „wy", a jednakże nie odważam się w takich smutnych okolicznościach niepokoić go. Cesarz ma 120,000.000 poddanych; gdyby więc każdy z nich osobiście chciał mu wyrażać wiernopoddańcze uczucia, nie miałby on w takim razie czasu zarządzać państwem. Co się dotyczy zamiaru waszego udania się na pogrzeb, to pomiędzy wami widzę wielu dworskich urzędników. Ci mogą jechać i uczcić panującego cesarza, składając ostatni hołd popiołom jego zmarłego ojca. Urzędnicy dworscy powinni być tam nawet i pełnić swe urzęda; ze względu na swe stanowiska dopuszczeni będą do wnętrza katedry." (Mówiąc to palcem na nich wskazywał i krzyczał: u was jest mundir, u was tože jest mundir, tak możetie jechat).

Na przedstawienie p. Górskiego, że oprócz urzędników dworu są tu jeszcze inni, którzyby pragnęli jechać, odpowiedział Hurko: „Na pogrzeb mogą jechać i inni, nie będą oni wszakże do soboru wpuszczeni. Zresztą tam nie ja wydaję rozkazy i nic mi do tego!"

Na dalsze przedstawienia p. Górskiego, że obecni dlatego pragną jechać na pogrzeb, aby jednocześnie mogli złożyć swoje wiernopoddańcze uczucia, jeżeli oczywiście będzie im to pozwolone, że wreszcie prośba o jedno i drugie opiera się na dawnym zwyczaju, że za poprzednich monarchów zawsze jeździliśmy na pogrzeb i przedstawialiśmy się następnie nowo wstępującemu na tron monarsze, odpowiedział jenerał-gubernator podnosząc głos: „Dawne przykłady dla mnie nie stanowią prejudykatu. Rządzę się własnym rozumem i przepisami prawa. I jakież to mogą być te wasze uczucia? Przeszłym razem (tj. 2 bm. nazajutrz po nadejściu depeszy o śmierci cara) byliście tu u mnie z człowiekiem („s czełowiekom" — tak przezwał Popiela), który tego samego dnia wieczorem odmówił odczytania roty przysięgi w rosyjskim języku, jak również i Najwyższego manifestu i dopiero wskutek mego uporczywego żądania i mego rozkazu zgodził się na to, ale i potem nawet jeszcze Najwyższy manifest czytany był nietylko po rosyjsku, ale nadto jeszcze w tłumaczeniu, podług *Kuryerka* w języku kucharek". Była to aluzya do tego, iż proboszcz jednego z kościołów warszawskich nie umiejąc języka rosyjskiego i nie mogąc przetłumaczyć na język polski nadesłanej mu roty przysięgi po rosyjsku, odczytawszy rotę rosyjską, rotę polską czytał z *Kuryera Porannego*).

Po zapytaniu p. Górskiego, zwróconem w części do p. jenerał-gubernatora a w części do obecnych, co to wszystko znaczy, mówił dalej Hurko jeszcze bardziej głos podnosząc: „Mówię o arcybiskupie Popielu, który uważa, iż język mego cesarza kala kościoły. Dzisiaj znowu sprzeciwił się przeczytać po rosyjsku Manifest o przyjęciu prawosławia przez Wysoką Narzeczoną. Byliście tutaj razem z tym człowiekiem, ożywieni więc jesteście takiemi uczuciami jak i on i dlatego chociaż obiecałem wam, że złożę u stóp tronu waszą kondolencyą i wyrażenia wiernopoddańczych uczuć, ale po ostatniem wystąpieniu arcybiskupa Popiela, uważam za niestosowne być tłumaczem waszych uczuć. I teraz nie mogę również dla was nic zrobić".

To powiedziawszy nie podawszy nikomu ręki, odwrócił się i poszedł do swego gabinetu, zostawiwszy wszystkich na środku sali.

Nastręcza się każdemu pytanie: Jakiem prawem Hurko miał czoło zwymyślać ludzi, którzy nowemu monarsze chcą złożyć zapewnienia uczuć wiernopoddańczych, i jak mógł nie zakomunikować tego, iż nazajutrz po śmierci cara była u niego deputacya prosząca o przesłanie kondolencyi?

Nie można przypuścić, aby na coś podobnego odważył się człowiek przy zdrowych zmysłach. Hurko jest chory, chory poważnie, rozdrażniony do najwyższego stopnia, a odmowa jakiej doznał w tych dniach, mianowicie, aby wyrzucony był dyrektor jego kancelaryi, Bożowskij, a na jego miejsce mianowany młody Hurko, obecnie wicegubernator warszawski, doprowadziła go do wściekłości.

Mimo takiego postąpienia, a może właśnie dlatego, do Petersburga jadą prawie wszyscy ci sami, którzy byli u Hurki na obu audyencyach. Nie można wątpić na chwilę, iż zdołają dotrzeć do ludzi, którzy młodemu monarsze przedstawią, jak są traktowani poddani, którzy mu chcieli złożyć kondolencyą i zapewnić o swoich uczuciach wiernopoddańczych. Może młody car przekona się, iż Hurko sam sieje niepokój, podnieca do wzburzenia i nie pozwoli, aby kraj znękany odetchnął.

Jakże to boli okropnie, jakież to straszne dla nas upokorzenie, iż w chwili kiedy manifest carski mówi o wstąpieniu „na tron rosyjski i nierozdzielny z nim tron Królestwa Polskiego", kiedy na pogrzebie ojca panującego monarchy między innemi koronami będzie też niesiona „korona polska", wściekły żołdak, który nie czuje już gruntu pod nogami, język dwudziesto-milionowego narodu, język Reja, Mickiewicza, Krasińskiego — śmie publicznie w zamku byłych królów polskich nazywać językiem kucharek!!!

Dz. Pozn.

Hr. Paweł Szuwałów
domniemany jenerał gubernator warszawski.

Petersburg d. 13. listopada.

(Korespond. „Gaz. Nar.")

Rozeszła się tu pogłoska o zamierzonem usunięciu Hurki z posady jenerał-gubernatora warszawskiego a projektowanem powołaniu na jego miejsce hr. Pawła Szuwałowa, ambasadora w Berlinie, — pospieszam więc naszkicować Wam krótką sylwetkę tego męża stanu.

Jenerał Paweł hr. Szuwałów jest osobistością wybitną w rządzącej sferze moskiewskiej, należy wprawdzie do obozu konserwatywnego, jeśli atoli porówna się go z rządzącą dotychczas kliką Pobiedonoscewych, Durnowych i Orzewskich, to nie sposób zapoznać u niego wielkiej skłonności ku liberalizmowi, względem zaś naszej narodowości pewnego umiarkowania i ludzkości w wykonywaniu carskich ukazów.

Hr. Paweł Szuwałow należy do starożytnej magnackiej rosyjskiej rodziny — bogactwo atoli swoje zawdzięcza matce Polce, szlachciance z okolic Wilna, pannie Walentynowiczównej, która na początku tego wieku wyszła za mąż, będąc pierwszorzędną pięknością, za starego już podówczas księcia Zubowa, byłego amanta imperatorowej Katarzyny i znanego mordercy jej syna Pawła I. Książe Zubow będąc w niełasce u cara Aleksandra I miał sobie wskazane jako stałe miejsce pobytu Wilno i Kurlandyę, gdzie wskutek szczodrobliwości carowej Katarzyny posiadał istnie książęcą fortunę w majątkach ziemskich, — wówczas też poznał pannę Walentynowiczównę i ją poślubił. Szczęściem małżeńskiem nie długo się cieszył — śmierć go bowiem rychło zabrała a księżna-wdowa, oddziedziczywszy po nim znaczną część jego kolosalnej fortuny, wyszła powtórnie za mąż za hr. Aleksieja Szuwałowa, pana o pięknym nazwisku ale skromnem mieniu.

Z małżeństwa tego było dwóch synów, później znakomitych mężów stanu: młodszy Paweł Aleksiejewicz hr. Szuwałow, obecny ambasador w Berlinie i domniemany jenerał gubernator warszawski i nieżyjący już dziś a znacznie starszy Piotr Aleksiejewicz Szuwałow, również jenerał, który w pierwszych czasach panowania Aleksandra II, jako osobisty jego przyjaciel i powiernik, był szefem żandarmów a więc panem t. zw. niegdyś III oddziału, następnie zaś ambasadorem rosyjskim w Londynie podówczas, gdy córkę Aleksandra II wydano za ks. Edenburga i stanowisko ruskiej carewny na dworze angielskim zaczęło być niezupełnie przyjemnem i przysparzać kłopoty ojcu-carowi.

Chociaż jenerał Paweł Aleksiejewicz Szuwałow nigdy nie miał ani tego wpływu ani tej pozycyi, jaką cieszył się brat jego Piotr, — to przecież należał on zawsze do tego nielicznego grona arystokratycznych jenerałów-mężów stanu, którzy w rzeczywistości rządzą pod różnemi pozorami i na różnych stanowiskach ogromnem państwem rosyjskiem tak, jak rządzili przed stu laty i jak prawdopodobnie długo jeszcze rządzić będą. Paweł hr. Szuwałow jest już od dawna jenerałem piechoty i flügeladjutantem carskim i w dotychczasowem swojem działaniu nigdy nie dał — choć miał ku temu kilka razy sposobność — powodu do podejrzewania go o nienawiść do narodowości naszej, do której, jak wykazałem wyżej, sam zresztą przez matkę należy.

Nominacya jego, jeśli w ogóle do skutku przyjdzie, nie będzie znamionować radykalnej zmiany raz przyjętego systemu względem Królestwa polskiego — niewątpliwie atoli przyniesie wszystkim tym, którzy będą mieli z nim osobiście do czynienia, tę wielką ulgę, że zamiast mieć przed sobą gbura, ożenionego z jędzą w rodzaju Maryi Andrejewny, będą mieli prawdziwego magnata o gładkich formach towarzyskich, który nikomu nigdy bezpotrzebnie nie ubliży, a dla dobrych znajomych, których w Warszawie liczy kilkunastu w gronie polskiej arystokracyi, będzie tem, czem był w Berlinie — uprzejmym, wykwintnym i dobrodusznym *bon vivant*.

Mowa posła hr. Pinińskiego
na posiedzeniu Izby posłów z d. 6. listopada.

(Dokończenie.)

I tak mamy w pierwszym rzędzie delikt niesumienności, § 302. We wszystkich krajach cywilizowanych delikt ten jest już statuowany, a smutna to specyalność Austryi, że wciąż jeszcze nie zna go i że wskutek tego najszkaradniejsze nadużycia zaufania przez opiekunów, pełnomocników i t. p. były uważane tylko za sprawę cywilno-prawną. A dalej mamy postanowienia o lichwie, §§ 303 i 305, zawierające obostrzenia ustaw przeciw lichwie; tudzież postanowienia o wyzyskiwaniu lichwą osób małoletnich, o lichwie branej od kadetów w § 306, o lichwiarskiem złamaniu kontraktu w § 307, o fałszerstwie co do jakości, miary i wagi towarów w § 317, o nierzetelnej namowie do spekulacyi giełdowej w § 309, nakoniec § 520 o reklamie obliczonej na zyski nierzetelne.

Rzecz to poprostu zadziwiająca, że przeciw większej części tych przepisów powstano z zarzutem, iż objawia się w nich dążność wsteczna. Zkądże ten zarzut pochodzi? Od owego liberalizmu szychowego, który wolność wyzyskiwania kładzie na równi z wolnością swobodnego wypowiadania opinii w rzeczach politycznych, naukowych i metafizycznych. (Wybornie! doskonale!). Ale stara to katarynka. Wygłasza się pięknie brzmiące frazesy o wolności osobistej, od czasu do czasu maluje się widmo ciemnych wieków średnich (wesołość), wszystko na to tylko, żeby lichwiarzom i wyzyskiwaczom nie spadł ani włosek z głowy. Nie ma tu ani śladu wstecznictwa; owszem, jest tu zgodność z koryfeuszami umiejętności i z niewątpliwie postępowemi usiłowaniami państw wszystkich.

19

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

Tych uczuć względem niej doznawała Karla i pytała siebie czy ta kobieta była zawsze taką, czy inną być nie miała i nie mogła?... Trudno jej było odpowiedzieć sobie stanowczo wobec tego, że czasami najniespodziewaniej w świecie, z ust tych, tak dziecinnie szczebiocących zazwyczaj, spadały nagle jakieś głębsze myśli i zastanowienia, z któremi zdawało się, że się bezwiednie zdradza.

Po trzech tygodniach, spędzonych razem, Karla przyszła do przekonania, że ta kobieta — dziecko dzisiaj, była kiedyś mocą cierpienia kobietą kompletną. Pewną była, że jej serce, o którem dzisiaj drwiąco się wyrażała, było kiedyś cierpieniem przepełnione, że nie jedynie kaprys natury, ale życie dało jej oczom tyle wyrazu smutku. Karli żal się jej zrobiło, sądziła, że życie powinno było tę słodką istotę oszczędzić, a otoczyć ją szczęściem, potrzebnem jej jak słońca, do którego promieni poczynała się rozkosznie ogrzewać.

Czy była szczęśliwą?

Pytanie to zadawała sobie nieraz Karla, słuchając opowiadań Izy Słuckiej o jej wesołem świetnem życiu, o jej podróżach, tualetach i kosztownościach. — Te błyskotki, zdawało się Karli, że mogą być w życiu tem, czem są światła kinkietów na balu. Ale gdy sztuczne światła zgasną? Na poważniejsze chwile życia miała wprawdzie Iza męża i córeczki. Wyrażała się o nich czule, ale dziwnie, nie inaczej jak zwykła mówić o koronkach i brylantach. Wszystko to razem złączone stwarzało jej egzystencyę dobrą i jasną zapewne, ale czy jej dawało prawdziwe szczęście? Prawdziwe szczęście? Nad tem wymaganiem, sformułowanem w myśli, zdawałoby się, że tak zwykłem, łatwem, codziennem, zastanowiła się Karla głębiej.

Czyż nie żądała rzeczy niepodobnych? Czyż to, co było udziałem jej nowej przyjaciółki nie było właśnie szczęściem jedynie możliwem na ziemi, którem się rozsądni zadowalniają? Trochę świecidełek, trochę uczuć, dużo ruchu — bezmyślności wiele, zapomnienia. Wszak Iza nie pragnęła niczego więcej, a mówiła, że jest szczęśliwą. Nie przekonywało to rozumowanie Karli — inne miała wyobrażenie o szczęściu. Czuła, że ono powinno całe serce ogarnąć, że się je powinno całem sercem odczuwać. — Szczęście było dla niej rodzajem morza, w którem ciałem i duszą utonąć było trzeba, by sądzić o niem.

Wszystko inne było niczem, maskaradą szczęścia może, ale nie szczęściem samem.

W chwili, kiedy już w Ołysce zaczynano się cieszyć rekonwalescencyą pani Hańskiej, przyszła recydywa i w dwudziestu czterech godzinach położyła kres życiu staruszki. Śmierć ta piorunująco oddziałała na Karlę. Mimo choroby, wieku, niebezpieczeństwa, w jakiem się przez czas jakiś znajdowała pani Hańska, Karla nie widziała i nie przypuszczała nigdy, że i ją utracić może. Żal, jakiego doznawała dzisiaj, był o wiele silniejszym, gwałtowniejszym, niż żal odczuty po śmierci męża. Była to jedyna osoba na świecie, która ją wiernie i prawdziwie kochała, uczuciem matki i przyjaciółki zarazem, tak ciepłem, serdecznem, tak sprawiedliwem, a tak niezrównanie pobłażliwem. Była to jedyna osoba, od której tylko dobro zaznała, która jej nigdy nie zasmuciła, nie zraziła słowem najmniejszem, jedyna osoba, która ją znała, rozumiała, karciła czasami, a zawsze umiała pocieszyć i podźwignąć.

Naprawdę samą na świecie uczuła się Karla dopiero przy łóżku tej umarłej. Okrywała pocałunkami jej zimne ręce, pytając dlaczego jest tak okrutną, że ją odchodzi i pozostawia samą, tak rozpaczliwie samą, i w spokojnym wyrazie twarzy nieboszczki starała się wyczytać tajemnicę tej pierwszej boleści, pierwszej krzywdy jaką jej wyrządza ten anioł opiekuńczy jej życia. Długie godziny spędzała z wejrzeniem utkwionem w coraz bardziej sztywniejące oblicze pani Hańskiej, i ogarnęła ją głucha rozpacz na widok śmierci przypominającej jej, że taki był koniec jej szczęścia na ziemi.

Nie dozwoliła nikomu dotknąć się umarłej, własnymi rękami ją ubrała, włożyła do trumny, pokryła kwiatami i czuwała przy niej, by i po śmierci nie zaznała samotności, której nie lubiła za życia. Pani Słucka wzięła na siebie wszystkie czynności równie przykre jak konieczne w podobnych razach i okazała ile serca, spokoju, przytomności i praktycznego rozumu było w jej na pozór tak nieporadnej i dziecinnej osobie. Zawiadomiono hr. Emila, gdy tylko lekarze skonstatowali groźne pogorszenie w stanie pani Hańskiej, ale ten pomimo pośpiechu zdążył dopiero do Ołyski w chwili, gdy trumnę wynoszono na cmentarz. Przyłączył się do żałobnego orszaku, a oddawszy się przez dłuższą chwilę poważnym rozmyślaniom, jakie mu smutna ta ceremonia i żal szczery za ciotką nasuwały, począł się rozglądać za żoną. Ujrzał ją postępującą tuż za trumną w towarzystwie osoby, w której się domyślił pani Olsztyńskiej. Osłonięta gęstymi zwojami krepy, szła ze spuszczoną głową, a po ruchu ramion znać było, że gwałtownie płacze.

Kondukt zdążył na cmentarz i zatrzymał się przed otwartym familijnym grobem. Tuż przy nim, z twarzą w dłonie ukrytą, uklękła pani Olsztyńska. Emil nie spuszczał z oka tej nieruchomej postaci i mimo całej siły woli, jaką chciał nad myślami zapanować, odbiegły one daleko od tego ponurego obrzędu do poobiedniej pogadanki, w której Kazimierz mu opowiadał swój pobyt u pani Hańskiej, i los, jaki przypadł w udziale przez niego przysłanym staruszce gwoździkom.

Przypominał sobie, że słuchając w milczeniu uwag Kazimierza o pani Olsztyńskiej wydało mu się, że ją widzi przed sobą i zapragnął ją poznać. To pragnienie aczkolwiek żywe i gorące minęło i zapomniał o niem; odnajdywał je dzisiaj i wzmagało się ono w jej pobliżu.

Gdy już miano trumnę wsunąć do grobu, Karla pochyliła się nad nią, usta do niej przycisnęła i wybuchła tak gwałtownem chociaż stłumionem łkaniem, że aż ktoś stojący koło niej, podniósł ją, podał jej rękę i wyprowadził z cmentarza. Przeszli tak oboje koło Emila i przez spuszczony welon, dojrzał hrabia śliczną jej twarz łzami zalaną. Wejrzenie jego spotkało się z oczami Karli niewidzącemi go wcale, ale jemu ich wspomnienie miało już nadal pozostać w pamięci.

Pani Olsztyńska wprost z cmentarza powróciła do Kępy, lecz nie czuła się na siłach powrócić do tego domu, z którym ją tyle tak świeżych wspomnień łączyło.

(D. n.)

Co się tyczy szczegółowo o lichwie, w Niemczech posunięto się w surowości o wiele dalej już niż w Austryi; tak samo w kilku kantonach szwajcarskich, a są obecnie w Szwajcaryi wnioski, żeby surowe przepisy te rozpowszechnić na cały Związek helwecki. Mimo jednak słuszności usiłowań tych trzeba właśnie na tem polu zachować wielką oględność. Komisya Izby była też bardzo oględna; gdy panowie porównacie zacytowane paragrafy z tem, co teraz w Niemczech proponują znakomici uczeni, łatwo przekonacie się, że komisya poprzestała na postanowieniach najnieodzowniejszych i że bynajmniej nie ma niebezpieczeństwa jakiegokolwiek pokrzywdzenia lub osłabienia rzetelnego handlu i rzetelnych obrotów pieniężnych.

W postanowieniach tych jest wiele pierwiastku społeczno - politycznego. Nie wątpię bynajmniej, że w niejednym względzie będzie można pójść jeszcze nieco dalej, nieco surowiej rzecz ująć; ale wszakże teraźniejsze uchwalenie kodeksu karnego nie będzie ostatniem słowem o nim; dalszy postęp niewątpliwie okaże się koniecznym. Chwilowo, mimo że wielce cenne są pomysły posła Pattaia i uczonego Lamascha, właśnie ze względu na powodzenie dzieła reformy trzeba poprzestać na rzeczach nieodzownych, resztę przyszłości pozostawiając, może nawet niebardzo bliskiej.

Udowodniłem wam tedy, panowie, w ogólnych zarysach, że projekt nowego kodeksu karnego rzeczywiście zawiera wiele rzeczy cennych. Wobec tego słusznie zapytać można: dlaczego objawiła się równie u publiczności, jak i tu w Izbie dość silna niechęć ku projektowi? Po części tłómaczy się to nieznajomością ustawy, po części wypływa to z samej natury materyi. Popularnym projekt nowego kodeksu karnego w ogóle być nie może. (Tak jest!) Nie jest to Schillerowa „Dziewczyna z cudzej krainy“ (wesołość); nikomu nie przynosi darów, kwiatów, owoców. Owszem, każdy widzi pewne niebezpieczeństwo, tylko — rzecz godna uwagi — obawy rozchodzą się we wręcz przeciwnych kierunkach. Jednym zdaje się, że na podstawie tego projektu będzie można ścigać wielu ludzi przyzwoitych; inni sądzą, że wielka liczba bardzo karygodnych zbrodniarzy albo zupełnie ujdzie kary, albo podlegnie karze niedość surowej.

Niepojętym sposobem przypuszczają też niektórzy, że sędzia po zaprowadzeniu nowego kodeksu karnego przestanie logicznie myśleć, jak myślał dotychczas. Tego smutnego wpływu na umysł sędziego nowa ustawa pewnie nie wywrze. Prawda, trzeba będzie dać sędziemu czas do studyowania nowego kodeksu, potrzeba będzie przydłuższej *vacatio legis*. Że sędzia czasem się pomyli, że czasem coś fałszywie osądzi, to naturalnie przypuścić można; ale proszę zważyć, co on wedle teraźniejszego kodeksu karnego czynić może, a jednak, dzięki Bogu, nie czyni. Tak np. kogoś, kto ze swawoli rozbił latarnię, może skazać na milion złotych grzywien, a to wedle §. 261; natomiast kazirodztwo w rodzeństwie może ukarać jednym złotym. Gdy kto dla ćwiczenia się w rysunkach narysuje jednozłotówkę papierową bez najmniejszego zamiaru wydania jej, sędzia może skazać go na 20 lat ciężkiego więzienia. Tak samo na podstawie §. 431 w związku z §. 335 może sędzia uwięzić wszystkich strzelców przy łowach z nagonką, wszystkich bicyklistów i Bóg wie kogo. Z tego wszystkiego nie dzieje się nic; więc też przypuścić trzeba, że po zaprowadzeniu nowego kodeksu karnego praktyka będzie równie roztropna jak dotychczas.

Ale możnaby mniemać, że chwila obecna nie jest sposobna do wydania nowej ustawy karnej, bo umiejętność kryminalistyczna znajduje się w stanie fermentacyi; że przeto czekać trzeba, dopóki się nie wytrawi. Mojem zdaniem tak nie jest. Co się tyczy studyów kryminalistycznych i antropologicznych, co się tyczy bardzo niebezpiecznej doktryny deterministów, nie powinny one wpływać na ustawodawstwo, ani teraz, ani po wielu latach. Co się tyczy zaś innych teoryj, projekt niniejszy niejedno uwzględnia, co przedstawiono jako postulat naukowy; tak np. obchodzenie się ze zbrodniarzami młodocianymi. Prawda, że niejednego innego nie uwzględnia dostatecznie, tak np. całej kwestyi recydywy. Co do mnie, jestem tego zdania, że mianowicie kary na recydywistów, szczególniej za delikta, pochodzące z chciwości, powinny być o wiele surowsze, niż są ustanowione w projekcie; ale niejakie ulepszenie projekt zawiera, a wszak dalszy w tym względzie postęp nie jest wykluczony. I w ogóle niewłaściwem byłoby żądanie, żeby tak wielka reforma, jak kodeksu karnego, była wyrazem ostatnich prądów i teoryj naukowych, nieraz bardzo wątpliwych.

Szczególniejszym sposobem największa część oponentów bardzo mało mówiła o tych ważnych kwestyach kryminalistycznych, a tem więcej czyniła zarzutów drobiazgowych. I tak p. Weeber głównie na drobnostki się żżyma. O jego predylekcyi dla wyrazu „Kerker“ zamiast „Zuchthaus“ mówili już inni; „Zuchthaus“ jest wyraz lepszy. Inny zarzut, że to zbytnia surowość, iż wiele deliktów, stanowiących dotychczas przestępstwa, projekt zalicza do występków, także nie jest tak ważny, jakby się zdawać mogło. Jemu bowiem zdaje się, że więzienia (na występki), a kaźń (na zbrodnie — podczas gdy na przestępstwa jest areszt) są sobie równe, że przeto zaliczenie wielu przestępstw do kategoryj występków oznacza wielkie obostrzenie kary. Tymczasem kara więzienia tem różni się wielce od kaźni, że nie można wiązać z nią żadnych obostrzeń, ani skutków prawnych. Gdyby pos. Weeber zażądał co do niektórych deliktów, żeby sędzia karę w granicach dwu tygodni mógł swobodnie wybierać, czy więzienną czy aresztową, można zgodzić się na to i wtedy pozornie wielki zarzut jego spłynąłby w nic. Ale co on dla złagodzenia owej surowości proponuje, tego przyjąć nie można. On chce, żeby to, co teraźniejszy kodeks karny wbrew wszelkiej zasadzie stanowi, tj. rozszczepienie każdego deliktu na dwoje (uznanie tego samego deliktu w jednym razie za przestępstwo, w drugim za występek) nadal także podtrzymać; tak np. kradzieży, oszustwa, uszkodzenia rzeczy, obrazy itd. Bywało to w starych kodeksach, we wszystkich nowszych znikło; nie sądzę, iżby było rzeczą praktyczną lub stosowną podtrzymywać to w nowym kodeksie austryackim.

Na podstawie takich, rzeczywiście mało znaczących zarzutów pos. Weeber dochodzi do rezultatu bardzo niebezpiecznego dla naszej pracy. Wniosek jego żąda zupełnego przeobrażenia projektu. Ale gdybyśmy go przeobrazili i na nowo Izbie przedstawili, poseł Weeber mógłby wystąpić na nowo z takimże wnioskiem, bo ostatecznie zastosować go można do każdej ustawy. Pos. Weeber mówi: „Kodeks karny powinien być spisany lapidarnie“ — a na innem miejscu mówi: „Kodeks karny powinien być nadzwyczajnie jasny“. Jeśli gdzie, to właśnie do ustaw, szczególnie do definicyj stosują się słowa Horacego: *Brevis esse laboro, obscurus fio.* Gdyby pos. Weeber posiadał tajemnicę spisywania definicyj krótko a jasno, pewnie byłby ją już ogłosił światu, bo byłby to olbrzymi pożytek dla świata. Ale trudno w tych rzeczach połączyć krótkość z jasnością; projekt zaś niniejszy unika przynajmniej obu ostateczności. W innych państwach mamy także ostateczności. Tak np. projekt dla kantonu Uri w 72 tylko artykułach obejmuje wszystko, co zawiera projekt niniejszy w całej swej części ogólnej i w całej szczegółowej o występkach. Są tam definicye krótkie, ale nieraz bardzo niebezpieczne. Tak n. p: „Kto uchybi przeciw obowiązkowi urzędu, choćby z opieszałości, to choćby przewinienie było najmniejsze, jest godne kary kryminalnej“. Krótkie definicye mają w sobie to, że są zbyt rozległe, obejmują zbyt wiele. Inne projekta popadają w drugą ostateczność. W tym względzie ciekawy jest kodeks meksykański, składający się z niemniej jak 1151 paragrafów. A więc tam 72, tu 1151. Jestem przekonany, że ten bardzo dokładny kodeks, zawierający także całe wskazówki dla sędziego, jest bardzo niejasny, tak. że sędzia jest często w wątpliwości, jak coś pojmować i jak przepis zastosować.

Mówiłem już o zarzucie, że projekt niniejszy jest podobno kopią niemieckiego kodeksu karnego, ale to jeszcze powiedzieć muszę, że komisya karno-prawnicza troskliwie baczyła na to, żeby z dotychczasowego austryackiego kodeksu karnego podtrzymać wszystko, co w nim nie domaga się bezwarunkowo reformy. Odnosi się to mianowicie do definicyi kradzieży, przymusu i uszkodzenia rzeczy.

A teraz, panowie, przechodzę do punktu najostateczniejszego, do losów całego projektu tu w Izbie. P. Pernerstorfer powiedział, że stanowczo sprzeciwia się projektowi, bo choć upadnie, rząd będzie musiał wnieść nowy. Mojem zdaniem, jest to przekonanie zbyt optymistyczne. Albowiem, chociażby p. minister sprawiedliwości wniósł projekt nowy, chociażby nowa komisya Izby nanowo nad nim się namozoliła, poseł Pernerstorfer nie omieszkałby znowu wnieść swoich 357 poprawek. (Wybornie!) A gdyby rzecz poszła drogą wcale inną, tj. gdyby p. Pernerstorfer wystąpił z gotowym projektem, wtedy liczba poprawek żądanych przez innych posłów byłaby jeszcze większa, niż ich obecnie zapowiedziano. (Bardzo słusznie!) Tak ani z inicyatywy posła, ani z inicyatywy rządu projekt nigdy nie byłby uchwalony.

Rzecz to naturalna, że jest tu w Izbie opozycya; ale wszakże opozycya jest w każdym parlamencie na świecie, a jednak w innych krajach ustawy podobne przyszły do skutku. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby tutejsza także opozycya uznała, że projekt niniejszy stanowi postęp w porównaniu z teraźniejszym kodeksem karnym, i żeby wskutek tego miarkowała się w dyskusyi szczegółowej; albowiem rozumie się samo przez się, że tylko przy zachowaniu pewnej miary w mowach podczas dyskusyi szczegółowej będzie można doprowadzić obrady do końca. Jeden poseł ze zdrowemi płucami mógłby mowami swemi zburzyć całą pracę lat trzydziestu. Nie przypuszczam, iżby tu myślano o właściwej obstrukcyi; gdyby tak było, słusznie możnaby zatwardziałym oponentom powiedzieć: To nie bohaterski czyn!

Co się tyczy oceny projektu u publiczności, p. Pacak szczególniejszym sposobem twierdził, że umiejętność oświadczyła się przeciw projektowi. Panowie, gdzież to było? Radbym to przeczytać. Umiejętność — to przecież nie kilka artykułów [illegible]

[illegible]

da Ignacy w Krasiczynie, za stół i tacki przecięciami różnych drzew wykładane. Kurdelski Władysław w Łabiszynie (ks. Poznańskie) za sztuczne wody mineralne i limoniady. Ratt Efroim we Lwowie za wyroby szklarskie. Bendlewicz S. i Sp Pleszew (ks. Poznańskie) za ramy i obrazki świętych. Śmieszek Konstanty we Lwowie za sól konserwującą artykuły spożywcze. Karyłowski Konstanty w Sierszy, za szczegóły urządzenia ozdobnych schodów. Klimow Michał kucharz w restauracyi wystawowej za dobre prowadzenie kuchni i sprężyste zaopatrywanie wycieczek w żywność. Jonas Bernard we Lwowie za współpracownictwo przy wykonaniu pawilonu firmy L. Popper.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zdał p. prezydent Mochnacki sprawę z czynności swych, przedsięwziętych w Wiedniu w sprawach miejskich. I tak, pożyczka miejska 10-milionowa będzie wkrótce zrealizowaną, gdyż ustawa krajowa, dotycząca prawa zaciągnięcia pożyczki otrzyma niezawodnie sankcyę.

Sprawa monopolu wódczanego, który ma być zaprowadzony w Austryi, była również przedmiotem zajęcia p. prezydenta w Wiedniu. Niewątpliwie projektowany monopol wódczany przyprawi miasta o znaczne straty w dochodach, wówczas bowiem rząd stanowić będzie o cenach spirytusu. P. prezydent konferował w Wiedniu z polskimi członkami komisyi gorzelnianej i wszyscy zgodzili się na to, że monopol spowoduje straty producentów i konsumentów oraz tych miast, które pobierają podatek konsumcyjny.

Na wniosek p. prezydenta Rada uchwaliła wybór komisyi, która, po kooptacyi fachowców, zajmie się dokładnem rozpatrzeniem powyższej sprawy. Wybór komisyi nastąpi na najbliższem posiedzeniu Rady. Nadto oświadczył p. Mochnacki, że zamierza w czasie kadencyi sejmowej zwołać we Lwowie wiec miast i miasteczek, celem wspólnej akcyi przeciw monopolowi wódczanemu.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych, poczem p. Rewakowicz referował sprawę wydania nowego skorowidza m. Lwowa, mianowicie przedstawił wnioski sekcyi V, aby skorowidz ułożony został staraniem i nakładem p. Tietza, Rada zaś zakupi 500 egzemplarzy po cenie 2 zł. tj. za ogólną kwotę tysiąca zł. Na wniosek p. dra Dzięd[z]ielewicza przekazano tę sprawę raz jeszcze sekcyi V.

W sprawie położenia drugiego toru kolei państwowej na linii Lwów - Podwołoczyska uchwalono, ażeby p. prezydent Mochnacki na czele członków komisyi reambulacyj- [illegible]

Zapowiedziane powtórnie zgromadzenie właścicieli i mieszkańców dzielnicy III miasta Lwowa nie przyszło wczoraj do skutku, o ponownym terminie zebrania doniesiemy.

O fundowaniu teatru na placu Gołuchowskich będzie mówił w Towarzystwie politechnicznem (Rynek l. 30) we środę d. 21 bm. p. Kajetan Janowski, architekta cywilny oraz referent sprawy teatralnej w Radzie miejskiej. Goście interesujący się tą sprawą techniczną, chętnie będą widziani.

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych, rozprawa karna, przeciw Wojciechowi Makuchowskiemu, włościaninowi z Rzęsny Polskiej, oskarzonemu o dwukrotne podpalenie i zbrodnię kradzieży. Przewodniczył radca Spędakowski, oskarżał prokurator Oleński, a obronę prowadził adwokat dr. Ilewicz. Wojciech Makuchowski oskarzony o podpalenie stodoły swego sąsiada w Rzęśnie Polskiej spowodował swą zbrodnią straszną klęskę, spaliło się bowiem wówczas w Rzęśnie 70 budynków gospodarskich. W jesieni zeszłego roku podłożył ponownie ogień pod własną strzechę, a uczynił to celem podjęcia asekurowanej sumy, co mu się też w rzeczywistości udało. Wreszcie dopuścił się kradzieży 70 zł. z zamkniętej skrzyni, na szkodę jednego z włościan w Rzęsnie polskiej. Od 2. czerwca udaje Makuchowski obłąkanego, tak, że przy rozprawie dwu dozorców siedzi z nim na ławie oskarzonych, trzymając go przez cały czas za ręce. Pomimo, że symulacya przez rzeczoznawców sądowych skonstatowaną została, obrońca uczynił wniosek, by odwołać się do orzeczenia fakultetu medycznego w Krakowie, na co się i prokurator zgodził. Trybunał postanowił więc rozprawę odroczyć, a akta oddać sędziemu śledczemu, celem przesłuchania dozorców więziennych i osób, które z nim w czasie od 24. czerwca w więzieniu styczność mieli i odesłania tych zeznań oraz oskarzonego do fakultetu medycznego w Krakowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 20. grudnia.

O sprawie m. Złoczowa pod względem ulg poczynionych mu w kwestyi prestacyj na gimnazyum — o czem onegdaj doniósł nam już telegraf — piszą nam dziś z Wiednia: Bawiła tu deputacya gminy m. Złoczowa z burmistrzem p. Heinem, która w ministerstwie oświaty i finansów kołatała o poczynienie ulg w sprawie prestacyj. Przed kilkunastu laty, gdy chodziło o utworzenie gimnazyum w Złoczowie, gmina, byle ten cel został dopięty, dała nietylko budynek, urządzenie pierwsze i zobowiązała się dawać opał i światło, utrzymywać stróża, ale nadto i dopłacać w gotówce corocznie 4000 zł. Gimnazyum powstało, a kontrakt odnośny gminy z rządem, gdy poszedł do zatwierdzenia przepadł gdzieś bez wieści. Dopiero po latach ośmiu zatwierdzono go i zażądano, aby gmina m. Złoczowa zaległe raty uiściła. Gdy atoli w międzyczasie tym m. Złoczów musiało sporym kosztem wybudować koszary a i na inne cele wydatki wzrosły, rada gminna zwróciła się do rządu z prośbą o odpisanie tej zaległości i zwolnienie jej na przyszłość od płacenia wspomnianych 4000 zł. wychodząc z zasady, że rzeczą gminy jest starać się o szkoły ludowe — rzeczą natomiast państwa o szkoły średnie. Argument ten, jakoteż inne ważne powody zachodzące co do słuszności żądania gminy m. Złoczowa wpłynęły na rząd o tyle, że tenże obecnie nie wstawił już do budżetu zaległość m. Złoczowa w kwocie przeszło 40.000 zł. i postanowił na przeciąg jeszcze lat 8 następnych nie ściągać rat po 4000 zł. — zasadniczo atoli nie zwolnił gminy m. Złoczowa od przyjętego przez nią zobowiązania przyczyniania się corocznego kwotą 4000 zł. do utrzymania tamtejszego gimnazyum.

Pożar. W Krechowcach pod Stanisławowem wybuchł w poniedziałek dnia 12. bm. wieczorem groźny pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze krechowieckiego dworu. Szkoda głównie w spalonych ziemiopłodach wynosi około 4000 zł. Ogień powstał prawdopodobnie przez podpalenie.

Trybunał karny w Krakowie zasądził wczoraj 26 letnią Maryannę Liśkiewicz za zamordowanie swej dwutygodniowej córeczki na karę śmierci przez powieszenie.

Zmarli. Karol Slavik, dr. medycyny, burmistrz Nowego Sącza, zmarł tamże dnia 13. bm.

Sztuki piękne.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie nie granej u nas dotąd komedyi Szekspira „Jak wam się podoba“ wypełniło teatr po brzegi. Sztukę tę przyjęła nasza publiczność bardzo dobrze, tembardziej, że odegrana została starannie. Artyści nasi starali się dostroić do znakomitej gry p. Modrzejewskiej, a wyborna reżyserya, nowe kostyumy, piękne dekoracye, złożyły się na piękną całość. P. Modrzejewską zasypywano oklaskami, a również na oklaski zasłużyli pp. Żelazowski, Feldman i panie Kwiecińska i Siemaszkowa. Dla ciekawych dodajemy, że mech, który w akcie II. zaścielał całą scenę, pochodził z koszów z kwiatami, które naszej polskiej diwie ofiarowała publiczność podczas kilku ostatnich jej występów.

* **Koncert.** Gwiazdy ziemskie tem się też różnią od niebieskich, że dla lepszego uwydatnienia swego blasku lubią się zjawiać obok istot znacznie mniej jasnych, a nawet całkiem ciemnych. I Gemma Bellincioni, uznana w całej Europie gwiazda śpiewacza, nie sprzeniewierzyła się tej zasadzie i wystąpiła we wczorajszym koncercie obok p. Roberta Stagno. Słysząc tego artystę, mimowoli wołasz w myśli: jakże pięknie musiał ten człowiek śpiewać za młodu. Słowa te jednak nie mają znaczyć wcale, że duety obojga koncertantów nie wywołały najwspanialszego efektu. Owszem, tylko że poklask należy się głównie śpiewaczce. Bo rzeczywiście posiada ona wszystkie warunki na prawdziwą gwiazdę i to nietylko sceniczną, ale i estradową. Głos jej niezwykle silny, a mimo to miękki, giętki i pociągającego dźwięku. Nie dość na tem jednak. Panna Bellincioni kształciła ten skarb naturalny w szkole dobrej i metodą dobrą tak, że stał się jej podatnym, jak wosk w ręku si łacza. Nagina się on z niesłychaną łatwością do najrozmaitszych rodzajów muzyki wokalnej i do najprzeróżniejszych kaprysów w technice wszelakich dzieł. Ale i na tem nie dość jeszcze. Panna Bellincioni ulubionem widać była dzieckiem przyrody, bo otrzymała od niej rzadki dar śpiewania równie pięknie w operze, jak i w koncercie. Wiadomo, że śpiewakowi łatwiej na scenie wywołać zamierzony efekt. Ma on tam do rozporządzenia i gest i orkiestrę i dekoracye i kinkiety, na estradzie jednak brak tego wszystkiego.

Tu trzeba nadzwyczajnej miary i niezwykłych środków aby w tej samej banalnej, dekoltowanej sukni, prawie że bez gestów odśpiewać z należytym efektem i Webera i Tostiego. A panna Bellincioni i to umie. Ale ona umie jeszcze więcej. Nie masz pod słońcem nic doskonałego i talent też panny Bellincioni ma drobne skazy — i któżby jej z tego czynił zarzut? To jednak znamionuje we wczorajszej naszej koncertantce znakomitą śpiewaczkę i artystkę, iż rysy swe pokrywa zasłoną tak zgrabną i delikatną, że zamiast psuć całość, stają się przeciwnie jej ornamentem. Entuzyastycznie też — nie dziw — przyjmowano tę wielką artystkę wczoraj we Lwowie.

Musimy jednak wyrazić oburzenie wobec nieporządków jakie panowały w garderobie, a których powodem był wyłącznie i jedynie przedsiębiorca, urządzający wczorajszy koncert. Na garderobę, wbrew wyraźnemu zakazowi policyi, obrócono boczny, wązki korytarzyk, w którym publiczność się dusiła, a nadto w wydawaniu złożonych przedmiotów panował bezgraniczny nieład i niedołęstwo. Kwadransami potrzeba się było prosić o swoje rzeczy. Nie jest to pierwszy wypadek podobnych nieporządków i jeżeli one dalej w tym stopniu powtarzać się będą, szanująca się publiczność nawet koncerty takich znakomitości jak pna Bellincioni odwidzać przestanie.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy postanowił zwołać na dzień 28. bm. krajową Radę kolejową na drugą zwyczajną sesyę. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11. przed południem w sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Na po-

---

BLEDZIUTKA.

Nowella Fr. Coppée'go.

(Dokończenie.)

— Tem gorzej — myśli sobie. — Pójdę do Louvre'u... To nie żadna zbrodnia... Mąż mój pozostawia mnie tak często samą. (Zauważcie, że skoro jest w domu, znajduje go nieznośnym). A jednak ten młodzieniec... Czy go kocham? Ach, jakże jestem nieszczęśliwą, jak pożałowania godną!

W chwili, w której powtarza w myśli słowa: „jak pożałowania godną“, wzrok jej pada na „Bledziutką“, pogrążoną w robocie i onieśmieloną obecnością pani domu, czyniącą się, o ile się da, najmniejszą w swoim kąciku.

Pomimo wielu próżnostek i głupstewek pani Cladat posiada jeszcze serduszko, dostępne uczuciu litości i nagle przychodzi na myśl pięknej pani, że i „Bledziutka“ również nie musi być zbyt szczęśliwą.

Oczywiście, jej zmartwienia — jeśli ma jakiekolwiek — są niższego rzędu, całkiem podrzędnego gatunku, nie mogą być porównane — to się rozumie samo przez się — do nieszczęścia jej lub do smutków wielkich dam, studyowanych w modnych romansach współczesnych, do owych bohaterek, przechodzących z odcieniami tak wysubtelizowanego uczucia od kochanka nr. 1 do wielbiciela nr. 2, których przykład skusi może panią Cladat do popełnienia jakiego niepowetowanego szaleństwa przez sam popęd do naśladownictwa.

Ale wreszcie „Bledziutka“ jest kobietą, kobietą, która zdawała się cierpieć wiele, a pani Cladat, która w ostatnich czasach rozczulała się ogromnie nad samą sobą, gotową była przez chwilę roztkliwić się cokolwiek nad losem innej, usłyszeć zwierzenie, w którem mogłaby znaleźć echo, a może usprawiedliwienie tego, co się dzieje w jej sercu.

— W jakim wieku jest panna „Bledziutka?“ — zapytuje znienacka szwaczkę.

— Ja... skończę lat trzydzieści w maju roku przyszłego — odpowiada zagadnięta ze zdziwieniem w głosie.

— Trzydzieści! Myślałam, że panna ma zaledwie dwadzieścia dwa, a najwyżej dwadzieścia trzy... Jesteś jeszcze, musiałaś być bardzo ładną.

— Och nie, proszę pani. Było się młodą to i wszystko... Ale zawsze byłam blada, mizerna... Takie słabe zdrowie...

— Doprawdy i dlatego nazwano panią „Bledzintką?“

I obie kobiety rozpoczęły gawędę. Pani Cladat okazała się w niej ciekawą i dobrotliwą, „Bledziutka“ zaś pomięszaną okazywanem zajęciem jej nic nieznaczącą osobą.

Dalej, uboga szwaczko, spowiadaj się! Pani chce się dowiedzieć, czemu za mąż nie wyszłaś i czyś nigdy nie kochała? Wszystkie kobiety — nawet nędzne szwaczki, płatne po 2 franki dziennie wraz z wiktem — musiały posiadać jakiś romansik w swem życiu. Pani chce się zabawić poznaniem twego! Zależy jej na doraźnem zaspokojeniu przelotnej ciekawości. Nalega. Odwagi „Bledziutka!“ Opowiedz swoją historyę chlebodawczyni, narażać się jej nie wolno.

— Bo widzi pani — moja historya wcale nie wesoła. Od najdawniejszych czasów, jak tylko pamięć moja sięga, słyszę mamę, jak kaszle, kaszle i przyciąga mnie czule do jedynego fotelu w skromnej izdebce. Spogląda na mnie oczyma wielkiemi, a tak smutnemi... Zaraz po mojem przyjściu na świat suchoty się wywiązały. Mama przemordowała się z niemi lat siedm, szyjąc niemal do ostatnich dni bieliznę do magazynów. Ojciec, dobry rzemieślnik, był ślusarzem — nie miał także zdrowia. Zaledwie przeżył mamę o kilka miesięcy. Podobno zaraził się, pielęgnując ją.. Mnie oddano wtedy do sióstr zakonnic, które były nadzwyczaj dobremi dla mnie i nauczyły mnie mojego rzemiosła. Ale tam w przytułku dla sierót nie domagałam często. Doktor auskultował mnie, przyczem krzywił się i zalecał tran w wielkiej ilości. Wtedy też nazwano mnie „Bledzintką...“ Powiedziałam też sobie, skoro tylko przyszłam do rozumu, że musiałam odziedziczyć chorobę rodziców i nie pożyję długo.. Nie sprawiło mi to przykrości. Byłam taka sama na świecie... A jednak w pół roku po wstąpieniu do magazynu p. Hamel odnalazłam krewnego; był to siostrzeniec mojego ojca, który powracał do miasta po wysłużeniu powinności wojskowej. Wiktor był dzielnym człowiekiem, zarabiał dobrze jako tokarz, spodobałam mu się; chciał się ze mną ożenić... Bardzo mi się podobał. Ale cóż? Ja wątła, chorowita, mogłam mu jedynie przysporzyć trosk i kłopotów, mógłby broń Boże, zarazić się odemnie i mieć dzieci podobnie, jak ja skazane na sieroctwo... To też napróżno błagał mnie; — odpowiadałam nieodmiennie:

— Nie, Wiktorze. Toby nie było rozsądnem.

A on może przez złość zwrócił się ku mojej koleżance Rozalii, która dla przyzwoitości towarzyszyła mnie wtedy, kiedy Wiktor przychodził po mnie pod drzwi magazynu... Widząc co się święci odczułam dopiero, iż kochałam Wiktora bardziej aniżeli sądziłam.. Pomimo to byłam odważną. Mówiłam sobie:

— Tak będzie lepiej, i to ja prawie połączyłam ich... Ach jakże zbłądziłam! Rozalia była złą kobietą; okazała się kokietką, łakomą, rozrzutnicą.

Po upływie czterech lat porzuciła biednego Wiktora i dwóch ślicznych synków... To było straszne! Nieszczęśliwy zaczął pić z nadmiaru rozpaczy. Ale ja go zawstydziłam, w końcu poddał się losowi. Wtedy wprowadziłam się do tego domu, w którym zamieszkał i pomagam mu w wychowaniu dzieci.

Jeden z chłopców ma teraz lat dziesięć, drugi dziewięć, a ja jednego tylko pragnę, aby Bóg pozwolił mi dożyć, dopóki ich nie odchowam, nie oddam do terminu... Widzi pani, że jak uprzedzałam, historya moja nie jest wesoła... A jednak nie należy nigdy narzekać... Posiadam przyjaźń tego zacnego człowieka, który mnie szanuje jak jaką świętą, dzieci są rozkoszne — wcale nie przypominają matki — a gdyby pani wiedziała, jak mi się rzucają na szyję, gdy powracam do domu wieczorem! Wszystko składa się dobrze w obecnej chwili. Mam więcej roboty aniżeli podołać mogę, zeszła zima przeszła jakoś bez bronchitu... A skoro widzę tylu biedniejszych naokoło mnie... Nie. Doprawdy! Ja nie mam prawa nazywać się nieszczęśliwą!

Nie nieszczęśliwa! Nie nieszczęśliwa!... Czyś dobrze zrozumiała, piękna pani?

„Bledziutka“ nie jest nieszczęśliwą!

Ale jej życie było jedynie abnegacyą, obowiązkiem, pracą, chorobą, cierpieniem, poświęceniem.

Jeśli „Bledziutka“ nie jest godną politowania, któż zasługuje na nie?

Kto? Czy te piękne damy z modnych romansów o sercu przeekscytowanem, które popadają w tak urocze upadki i tak słodkie niepokoje przed przejściem z Nr. 1-go do Nr. 2 go? Czy ty sama, znudzona mieszczanko, która bez innego motywu, jak małżeństwo ze starszym, niekochanym człowiekiem, zaprzątasz sobie głowę pierwszym lepszym chłystkiem?

Może pani Cladat zadała sobie przybliżone pytanie w delikatnej formie? Nie wiemy. To pewna, iż gdy „Bledziutka“ ukończyła swoją prostą opowieść, piękna dama przybliżyła się do biednej dziewczyny, spojrzała na nią mocno wzruszona i mówić zaczęła głosem dobrotliwym:

— Pragnę uczynić coś dla twoich wychowańców... Dziś... Zaraz pójdziemy do nich do szkoły, czy dobrze? I zaprowadzimy ich do cukierni.

Proszę spojrzeć tylko na zegar. Wpół do trzeciej, a tam w Louvrze, od jakich dwudziestu pięciu minut dekadent nuży się, przestępując z nogi na nogę, przed archaicznym freskiem i spogląda co chwila na zegar z wzrastającą niecierpliwością.

Powróć do siebie, młody panie Izydorze. Bez uczynienia tego rozmyślnie, „Bledziutka“ wywołała przed oczy pani Cladat odłamek prawdziwego nieszczęścia, odrobinę istotnej niedoli, a nie ma nic lepszego do odpędzenia niezdrowych myśli i marzeń a la Bovary...

* * *

Trzeba jednak przyznać, że panu Cladat udało się uniknąć niebezpieczeństwa w owym dniu pamiętnym, w którym gonił zapamiętale zające. Honor jego ocalał... przynajmniej na ten raz.

rządku dziennym postawiono następujące przedmioty: odczytanie protokołu posiedzeń pierwszej sesyi z dnia 31. stycznia i 1. lutego b. r., zdanie sprawy co do uchwał, powziętych przez krajową Radę kolejową na posiedzeniach pierwszej sesyi; wreszcie przedstawienie programu akcyi celem poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych w najbliższym czasie. Referować będą w Radzie kolejowej członek Wydziału krajowego, p. Jędrzejowicz i dyrektor prowizorycznego krajowego biura kolejowego, p. Kazimierz Zaleski.

Program akcyi popierania budowy kolei lokalnych w naszym kraju został już przez Wydział krajowy opracowany i znajduje się obecnie w ministerstwie handlu. W przyszłym tygodniu udać się mają z ramienia Wydziału krajowego pp. Chamiec i Jędrzejowicz do Wiednia, celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań z rządem w tej sprawie.

Z Warszawy piszą: Z radością donieść mogę, iż arcyb. Popiel polecił duchowieństwu, aby drugi manifest carski a to o przejściu ks. Alicyi na prawosławie czytano w kościołach wyłącznie po polsku. Wszystkim dziennikom warszawskim polecono przedrukować artykuł petersburskiego *Kraju* z powodu zmiany tronu (o artykule tym wyraziliśmy wczoraj nasze zdanie na czele *Gazety*; przyp. red.) Uwagi godnem jest także, że dzienniki warszawskie podały onegdaj wiadomości, zaczerpnięte z *Kraju* o deputacyi polskiej, która 2 bm. złożyła na ręce jenerała Hurki kondolencyę i życzenia cesarzowi Mikołajowi II, podczas, gdy urzędowy *Dniewnik warszawski* milczy o tym fakcie zawzięcie.

Z Rzymu otrzymał *Dzien. pozn.* wiadomość, według której papież wystosował do cara Mikołaja odręczne pismo, w którem prosi go o ułaskawienie skazanych w procesie krożańskim Żmudzinów.

Köln. Ztg. zamieszcza następujące doniesienie z Petersburga: Jeszcze za życia cara Aleksandra III przeniesieni zostali w t. zw. stan spoczynku dwaj wybitni jenerałowie rosyjscy. Stan takiż dla jenerałów równoznaczny jest w Rosyi z powołaniem ich do rady wojennej, której dotychczas na wypadek wojny, powierzano nadzwyczaj ważne zadanie. Do rady tej powołano mianowicie dowódcę trzeciego korpusu w Rydze jenerała piechoty Alchazowa, oraz pomocnika głównodowodzącego gubernii warszawskiej jenerała piechoty Pawłowa. Jenerał Alchazow ma przeszłość pełną sławy wojennej. Mianowicie w wojnie tureckiej położył wielkie zasługi jako komendant na azyatyckiem polu wojennem.

Mniemano powszechnie, że na wypadek wojny z Niemcami, Alchazow zamianowany zostanie komendantem prawego skrzydła armii; pochodzi on z rodziny kaukazkiej i łączy podstępność i roztropność połączoną z rosyjską energią i bezwzględnością; obecnie jednak ma lat 70, a stan zdrowia nie pozwala mu już zajmować się czynną służbą. Jenerał Pawłow był prawą ręką jenerała Hurki i zastępował go przez cały czas jego długiej choroby; ma lat 60 i przebył świetną karyerę w służbie sztabu jeneralnego; brał także czynny udział w wojnie krymskiej i tureckiej, a mając lat 52, był komendantem szóstego korpusu armii.

Na stanowisku, jakie zajmował przy Hurce, podporządkowane mu były w stanie pokoju wszystkie twierdze warszawskiego okręgu wojskowego. W razie wojny dowodzić miał rezerwą. Nie prędko jeszcze zamianowany będzie zapewne następca jenerała Pawłowa: kto nim będzie, zależeć będzie od tego, czy jenerał Hurko pozostanie w urzędzie, co jest zresztą rzeczą dosyć nieprawdopodobną.

Z Berlina donoszą: Przewódzca socyalistów Bebel miał onegdaj w 2. berlińskim okręgu wyborczym wielką mowę przeciwko Vollmarowi, przewódzcy socyalistów bawarskich. Żaden wiec partyi, jego zdaniem, nie pozostawił po sobie tak przykrego wrażenia, jak odbyty niedawno w Frankfurcie. Partya socyalno-demokratyczna liczebnie wzrosła, pod względem jakości jednak znacznie podupadła, znajdują się w niej bowiem teraz żywioły, które o socyalnym demokratyzmie nie mają najmniejszego pojęcia. Mowca byłby już dawno odstąpił od przewodnictwa partyi, gdyby go do pozostania usilnie nie namawiano; nie może jednak powiedzieć, jak długo jeszcze na taką działalność partyi socyalno-demokratycznej patrzeć będzie. Wśród towarzyszy bawarskich panuje duch drobnomieszczański, a na to partya pozwolić nie może. Że wiec partyi nie wystąpił przeciwko Vollmarowi stanowczo, to się musi na partyi zemścić. Nie ma ani bawarskiej, ani badeńskiej, jest tylko międzynarodowa socyalna demokracya. (Vollmar i socyaliści bawarscy nie chcą przyjąć zasady, że posłowie socyalistyczni powinni bezwzględnie głosować przeciw budżetowi).

Książę bułgarski przyjmując deputacyę sobrania, która adres wręczyła, oświadczył, że zatwierdzenie wewnętrznej polityki rządu przez sobranie napełnia go zadowoleniem, i dodał, że deklaracyę Stoiłowa co do polityki zagranicznej w zupełności aprobuje.

Wedle półurzędowych doniesień, rząd niemiecki oświadczył posłowi chińskiemu, że prośbie o pośrednictwo zadość uczynić nie może; pośrednictwo mogłoby mieć miejsce tylko w razie, gdy obie strony wojujące o nie prosiły, a Japonia tego nie uczyniła.

Że rząd japoński stanowczo myśli, dopiero w Pekinie zawrzeć pokój, dowodem jest rozkaz dzienny marszałka Yamagaty jeszcze z d. 4. października, który opiewa:

„Do moich sławą okrytych oficerów! Odkąd nasze państwo istnieje, tj. od 2554 lat, nie starły się ze sobą dwa najpotężniejsze państwa Azyi wschodniej o sprawę tak doniosłą. Temci bardziej winniśmy pamiętać, dlaczego cesarz nasz od 30 lat nieustannie pracował, aby nam przyswoić kulturę europejską i wojsko nasze zorganizować na wzór europejski. Jeśció czyniono to nie na co innego, jak tylko iżbyśmy się w takich, jak niniejsze okolicznościach przydatnymi okazali.

„W najtrudniejszych położeniach okazaliście talent, waleczność i miłość ojczyzny. Już sam klimat jest tutaj (w Korei) inny, drogi liche i brak nieraz wody do picia. Mimo to znosicie wszystko cierpliwie jako patryoci i mimo wszelkiej biedy jesteście zadowoleni. Wszak pałamy wszyscy jednem tylko życzeniem: wyruszyć do Pekinu, a ja jestem nawskróś przekonany, że dzięki naszemu zapałowi i naszej waleczności całemu światu siłę naszą okazać zdołamy. A wszakże osiągnięcie naszego celu z wieloma połączone jest trudnościami, droga bowiem daleka a nieprzyjaciół bardzo wielu. Tem większą powinniśmy okazać odwagę. Lecz do Pekinu dotrzeć musimy. Dopiero tam pokój zawrzemy!

Duch, wiejący z tej proklamacyi, spotęgował się od 4. października w armii japońskiej i w narodzie. Wobec tego juściś nie zechce żadne mocarstwo europejskie podjąć się roli pośrednika.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 16. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów prez. Trautmannsdorf poświęcił wspomnienie zmarłemu carowi Aleksandrowi III., zupełnie identyczne z manifestacyą żałobną Chlumeckiego. Mianowicie zaznaczył Trautmannsdorf miłość pokoju Aleksandra III. i jego przyjazne stosunki do austryackiego cesarza. Tej manifestacyi żałobnej wysłuchali członkowie Izby panów stojąc.

Z polskich jednakże członków Izby panów żaden nie był obecnym w Izbie podczas wygłaszania powyższej manifestacyi żałobnej.

Wiedeń d. 16. listopada.

Dziś wieczór odbędzie się narada posłów z gmin wiejskich w sprawie reformy wyborczej. Naradę tę zwołali ks. Chotkowski, Czecz, Pastor i ks. Kopyciński.

Telegramy.

Wiedeń d. 16. listopada.

Z powodu ostrych uwag, jakie poczynił był poseł Burghard o pos. Fanderliku podczas ostatniej mowy w Izbie posłów młodoczecha Pacaka, w której tenże polemizował z mową Fanderlika, wezwał Fanderlik Burgharda na pojedynek, którego jednak Burghard nie przyjął. Wobec tego Fanderlik na innej drodze postanowił szukać satysfakcyi.

Wiedeń d. 16. listopada.

Arcyksiążę Karol Ludwik wyjechał wczoraj osobnym pociągiem do Petersburga.

Król Aleksander serbski w podróży do Petersburga zatrzymał się wczoraj w Wiedniu.

Budapeszt d. 16. listopada.

Wczoraj wieczór wyprawili na ulicach studenci manifestacyę dla Franciszka Koszuta. Sześciu studentów aresztowano.

Petersburg d. 16. listopada.

Wczoraj przybyli tu: księżniczka Henryka pruska i wielki książe Nassau. Na dworcu powitał ich car.

Mitrowice (w Kroacyi) 16. listopada.

Zeszłej nocy zdarto tu 50 napisów ulic w językach niemieckim i serbskim. Sprawców wyszukano i aresztowano.

Berlin d. 16. listopada.

Podczas zaprzysiężenia rekrutów gwardyi wypowiedział cesarz Wilhelm przemowę, w której pomiędzy innemi wyraził się: Jeżeli chcecie być dobrymi żołnierzami, musicie być dobrymi chrześcijanami i mieć religię w sercu. Jako żołnierze gwardyi macie szczególnie zaszczytne odznaczenie, macie szczęście pełnić służbę pod mojem okiem i staliście się z chwilą wstąpienia do armii czemś lepszem. Mowę swą zakończył cesarz: Za rozkazy moje czy to w obronie ojczyzny, czy to dla utrzymania porządku, powinniście chętnie nieść życie w ofierze.

Berlin d. 16. listopada.

Wedle *Post*, projekt ustawy antywywrotowej, który na mocy cesarskiego upoważnienia będzie Radzie związkowej niezwłocznie przedłożony, obejmuje także propagandę socyalistyczno-rewolucyjną na polu organizacyi wojskowej.

Bebel (przewódzca socyalistów) miał tu wczoraj mowę, w której oświadczył, że stronnictwo socyalno-demokratyczne co do liczby urosło, ale co do jakości podupadło.

Berlin d. 16. listopada.

Kreuzztg. omawiając sprawę zbliżenia Rosyi do Niemiec i Austryi, pisze: Należy liczyć zwłaszcza na zbliżenie Rosyi do Austryi, ponieważ stosunki, które zbliżeniu zawadzały, dzisiaj łatwiej wyklarować się dadzą.

Glasgow d. 16. listopada.

Minister prezydent Rosebery oświadczył tu w swojej wczorajszej mowie, że rząd na nadchodzącej sesyi parlamentu wniesie projekt ustawy względem rozdziału państwa z kościołem w Walii i Szkocyi (tj. że przywileje kościoła anglikańskiego jako państwowego ustać mają), tudzież projekt ustawy względem zakazu sprzedawania napojów alkoholicznych.

Belgrad d. 16. listopada.

Król Aleksander, odjeżdżając na pogrzeb cara, oświadczył odprowadzającemu go ministrowi prezydentowi Kristiczowi, że najzupełniej ufa jemu i jego gabinetowi, i jest przekonany, że zarząd kraju w dobrym pozostaje ręku.

Belgrad d. 16. listopada.

Pogłoska o napadzie Albańczyków na Warmię (w Serbii) okazuje się wedle urzędowego raportu nieprawdziwą. Chodziło poprostu tylko o usiłowane przemytnictwo.

Paryż d. 16 listopada.

W skutek sprawy Dreyfussa trafiło ministerstwo wojny na trop znacznej bandy szpiegów w Paryżu. Skonstatowano, że Niemcy von Bessel i Schönböck wydobyli sobie akta. — Wydano rozkaz aresztowania ich; mieszkania ich zasekwestrowano, ale podobno umknęli.

Jak dzienniki donoszą, posądzani o szpiegostwo Niemcy są oficerami; także kobiety mają być w to wplątane. Wedle *Temps* Bessel i Schnebeck (nie Schönböck) już od czterech miesięcy bawią w Paryżu. Wedle *Debatów* starali się obaj poinformować o zasobach Francyi, ale tylko bagatelne wiadomości uzyskali, dlatego też niebawem bez wytaczania procesu na granicę odstawieni być mają. Jak słychać, są kapitanami w odstawce.

Paryż d. 16. listopada.

Potwierdza się, że uwięzienie szpiegów stoi w związku ze sprawą kapitana Dreyfussa. Zabrane przy uwięzieniu papiery i dokumenta są niezmiernie ważne. Dreyfuss prosił ministra wojny o audyencyę; minister odpowiedział, że go przyjmie, jeśli poczyni rewellacye co do zdrady kraju. Żydzi grożą ponownemi rewellacyami ze sprawy panamskiej, gdyby zbrodni Dreyfussa rząd nie zamaskował. Reinach ma jeszcze posiadać jakieś dokumenty panamickie.

Paryż d. 16. listopada.

Sekcye Izby posłów wybrały wczoraj 11 członków komisyi dla kredytu na wojnę z Madagaskarem; wybrano 9 będących za, a dwóch przeciw kredytowi.

Rzym d. 16. listopada.

Zasądzony na mocy ustaw o anarchistach deputowany Prampolini, socyalista, zbiegł do Szwajcaryi.

Dział ekonomiczny.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Karola Zajączkowskiego, zegarmistrza i jubilera w Stanisławowie.

Losowanie. Przy onegdajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych padła główna wygrana 150.000 zł. na seryę 4.158 nr. 36, druga 15.000 zł. na s. 5.899 nr. 34, trzecia 5.000 zł. na s. 273 nr. 21.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. listopada 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·50 do 288·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·— do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·— do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50, Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·35·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·36·— do 1·37.30. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20.

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 12. i 13. listopada sztuk 3548. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude 32·38 zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—40 ct za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3534 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. listopada.

Grand Hotel. H. Kaempffe z Lubyczy król., F. Jonas z Opawy, C. Löffler z Gera, S. Samuele z Kołomyi, M. Ujhegyi z Wiednia, dr. C. Dolnicki z Glinian, H. Straetz ze Staczawy, M. Herzfeld z Wiednia, O. Križik z Pragi, W. Bernstein z Wiednia, D. Halpern ze Stryja, B. Fischer z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, wieczorem i dziś rano była silna mgła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 771 mm.

Prognoza na dobę d. 17. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południ., o średniej prędkości 2 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +8°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 17. listopada: Salomei P. — św. Hałaktyona.

L. 3017. 6183

Konkurs.

Na podstawie rozporządzenia Wys. Wydziału krajowego z dnia 8. czerwca 1894 l. 27235 i uchwały Wydziału powiatowego w Rohatyne z dnia 12. lipca 1894 l. 1756 rozpisuje się niniejszem **konkurs na posadę lekarza okręgowego dla okręgu sanitarnego w Podkamieniu, powiat Rohatyński**, który obeejmować będzie 14 gmin z ludnością 10556 głów.

Siedzibą lekarza będzie miasteczko Podkamień koło Rohatyna, a mianowany lekarz okręgowy będzie miał obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Ubiegający się o powyższą posadę mają się wykazać:
1. prawem obywatelstwa austryackiego,
2. dyplomem doktora wszech nauk lekarkich, uprawniającym do wykonywania praktyki,
3. przynajmniej dwuletnią praktyką w zawodzie lekarskim,
4. nieskazitelnym charakterem,
5. znajomością języków krajowych,
6. potrzebną zdatnością fizyczną.

Z powyższą posadą łączy się płaca roczna w kwocie 500 złr. i ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 200 złr. w. a.

Obowiązki lekarza okręgowego określa §. 14 rozp. wykonawczego do nstawy z dnia 2. lutego 1891 wydanego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym (dz. ust. i rozp. krajowych Nr. 82 XXII).

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Wydziału powiatowego w Rohatynie po dzień 30. listopada 1894.

Wydział powiatowy

Rohatyn, dnia 29. października 1894.

Nr. 7034. 6184

KUNDMACHUNG.

Behufs Sicherstellung a) der contractlichen Loco- (eventuell Cantonierungs-) Verfrachtung, b) der contractlichen Streckenverfrachtung militär-ärarischer Güter, sowie der sonstigen bezüglichen Leistungen für das k. und k. Herr und die k. k. Landwehr im Bereiche des k. und k. 11 Corps für das Jahr 1895 werdon die öffentlichen Offert-Verhandlungen wie folgt stattfinden:

A. betreffs der Loco-Verfrachtung.

Am	Im Amtslocale des		Für die Militär-Station	Auf die Zeit von	bis	Beiläufiger Umfang des Geschäftes				Vadium Gulden	Anmerkung
23 November 1894 um 10 Uhr Vormittags	Militär-Stations-Commando in	Brody	Brody	1 Jänner 1895	31 December 1895	circa	600	Meter-Centner	Militär ärarische Güter jeder Art, ein und zweispännige Kaleschfuhren nach Zeit, angeschirrte Pferdezüge und Fuhren zum Transporte von kranken Militär-Personen etc.	5	
		Brzeżany	Brzeżany				2700			15	
	Militär-Verpflegs-Magazin in	Czernowitz	Czernowitz				3600			25	
	Militär-Stations-Commando	Czortków	Czortków				500			5	
		Gross-Mosty	Gross Mosty				1200			10	
		Kolomea	Kolomea				1650			10	
	Militär-Verpflegs-Magazin	Lemberg	Lemberg				86000			500	
	Militär-Stations-Commando	Rohatyn	Rohatyn				2800			15	
		Neu Zuczka	Neu Zuczka u. Sadagóra				600			5	
	Militär-Verpflegs-Magazin	Stanislau	Stanislau				5100			30	
	Landwehr-Stat.-Commando Suczawa	Suczawa	Suczawa				250			5	
	Militär-Verpflegs-Magazin	Tarnopol	Tarnopol				·8300			30	
	Militär-Stations-Commando	Tłumacz	Tłumacz				300			5	
		Trembowla	Trembowla				11100			90	
		Złoczów	Złoczów				14000			60	

B. Stricken Verfrachtung.

Am	Im Amtslocale	Für die Strecken		Auf die Zeit von	bis	Beiläufiger Umfang des Geschäftes				Vadium Gulden	Anmerkung
23 November 1894 um 10 Uhr Vormittags	Militär-Verpflegs-Magazin in Lemberg	Żółkiew	Krechów	1 Jänner 1895	31 December 1895	circa	5.200	Meter-Centner	Militär-Ärarialgüter jeder Art, dann Beistellung von Beiwägen für die Escorten der Munitions- und Waffentransporte.	300	Ausgenommen von dieser Sicherstellung sind sämmtliche Güter-Versendungen mittels ärarischen Fuhrmittel, oder mittels Forspann, welche die Heeres-Verwaltung seblst vermittelt. — Mit den angegebenen Strecken sind die Hauptrouten bezeichnet; der Offerent muss sie auch zur Überführung der militär-ärarischen Güter auf allen Nebenlinien innerhalb des Territorialbereiches eventuell innerhalb des Bereiches eines oder mehrerer Verpflegs-Bezirke des Corps verpflichten. Der Heeres Verwaltung steht es frei die Verfrachtung auf nur einzelnen Routen beziehungsweise für den Bereich eines oder mehrerer Verpflegs-Bezirke zu genehmigen. Anderseits werden auch Anbote auf einzelne Strecken beziehungsweise für den Bereich einer oder mehrerer Verpflegs-Bezirke entgegengenommen.
			Gross Mosty								
		Złoczów	Brzeżany								
		Tarnopol	Strusów								
			Trembowla								
			Brzeżany								
		Brzeżany	Monasterzyska								
			Rohatyn								
		Rohatyn	Bursztyn								
			Chodorów								
		Kolomea	Horodenka								

Bedingungen.

1) Die Verführung wird im schriftlichen Offertwege an den Mindestfordernden überlassen und es steht jedem österreichischen oder ungarischen Staatsbürger, welcher sich über seine Eignung und Befähigung zur Besorgung des frachtgeschäftes gehörig auszuweisen und dem Ärar die nöthige Sicherheit zu bieten im Stande ist, frei sich an der Verhandlung durch Überreichung eines, mit den nachbezeichneten Erfordernissen versehenen schrifftlichen Offertes zu betheiligen.

Das Offert hat hinsichtlich der Locoverfrachtung den Frachtpreis eines Metercentners 100 Kilogramm für jede Wegstrecke beziehungsweise per Kalesche, Lastfuhre, oder angeschirrten Pferdezug u. s. w. nach den verschiedenen Leistungen und Relationen zu enthalten.

Für Locolastfuhren ist der Preis nach dem Ladungsgewichte eines zwei- oder vierspännigen Wagens für je eine halbe Stunde, für den ganzen und halben Tag für Kaleschen und angeschirte Pferdezüge nach der Benützungsdauer per halbe Stunde, ganzen oder halben Tag anzugeben. Unter „halben Tag" wird die Zeit von 6 Uhr früh bis 12 Uhr Mittags oder 1 Uhr Nachmittags bis 7 Uhr Abends — unter ganzen Tag von 6 Uhr früh bis 7 Uhr Abends verstanden.

Für die Verfrachtung auf Strecken hat der Anbot den Frachtpreis eines Metercentners-100 Kilogramm für die ganze Wegstrecke oder per Kilometer zu enthalten.

Die Anbote sind abtheilig für nicht voluminäse und für voluminöse Güter zu stellen.

Als voluminöse Güter werden diejenigen angesehen, deren Gewicht per Kubikmeter Rauminhalt unter 200 Kilogramm steht.

Jeder Offerent hat im Offerte ausdrücklich anzugeben, zu welcher Maximal-Leistung er sich verpflichtet, dass heisst welche grösste Anzahl Fuhrwerke sammt Bespannungen er täglich beistellen oder welches höchste Gewicht per Tag er zu den offerierten Preisen überführen will, dann ob sich sein Offert auf Brutto oder Nettogewicht bezieht.

2) Jeder Offerent ist verpflichtet, die Leibringung eines Zeugnisses über seine Solidität und Leistungsfähigkeit beziehungsweise dessen Absendung und zwar für protokollierte Firmen durch die Handels- und Gewerbekammer, für Geschäftsleute, die keine Firma führen, durch die zuständigen politischen Behörden derart rechzeitig einzuleiten, dass derselbe zuverlässig and dem — der Verhandlung vorangehenden Tage bei den, die Verhandlung abführenden Militär-Stations-Cammando beziehungsweise Militär- Vorpflegs-Magazin einlange; dem Offert aber ist der von den vorgenanten Stellen erhaltene Bescheid über die Ausfertigung des Zeugnisses beizulegen.

3) Die Vadien derjenigen Offerenten, welchen eine Verführung zuerkannt wird, sind auf den doppelten Betrag, der in obiger Tabelle angegebenen Summe, beziehungsweise auf 10 Procent des Gesammtverdienstes zu erhöhen und bleiben bis zur Füllung des mit dem Offerenten abzuschliessenden Kontractes, als Erfüllungs-Caution liegen.

4) In dem Offert, welches mit dem Stempel per 50 Kreuzer versehen und von dem Offerenten unter Angabe seines Characters und Wohnortes eigenhändig gefertig sein muss, hat derselbe zu erklären, dass er in keinerlei Beziehung von den Kundgemachten und und von den im Bedingnishefte enthaltenen von ihm wohverstandenen Bedingungen abweichen wolle und sich verpflichte nach erhaltener ämtlicher Verständigung von der Annahme seines Offertes das Vadium binnen acht Tagen zur vollen Caution zu ergänzen.

Das Vadium ist nicht dem Offerte beizuschliessen, sondern mit diesem unter einem Couvert, unter Beischluss einer Specificierung derart abzusenden oder zu überreichen, dass derselbe ohne Öffnung des versiegelten Offertes von den hiezu Berechtigten übernommen werden könne. Das erlegte Vadium ist überdies auch im Offert zu specificieren.

5) Die diesen Bestimmungen gemäss ausgefertigten Offerte, we'che den bei den unten sub 6) bezeichneten Stellen erhältlichen Formularen genau entsprechen müssen, sind am Verhandlungstage versiegelt bislängstens 10 Uhr Vormittags bei dem die Verhandlung abführenden Militär-Stations-Commando, beziehungsweise Militär-Verpflegs-Magazine einzureichen.

Offerte, welche nicht mit allen in diesen Bestimmungen vorgeschriebenen Erfordernissen versehen sind, ferner welche erst nach Ablauf des festgesetzten Termines oder im telegrafischen Wege einlangen, werden nicht berücksichtigt.

6) Die ausführlichen Bedingungen für diese Sicherstellung können in den ausgefertigten Bedingnissheften vom 1. November 1894, welche betreffs der Locoverfrachtung bei dem die Verhandlung abführenden Militär-Verpflegs-Magazinen und k. und k. Militär-Stations-Commanden in den einzelnen Garnisonsorten — betreffs der Stecken-Verfrahtung beim Militär-Verpflegs-Magazin in Lemberg in je einen Pare aufliegen — eingesehen werden, wobei bemerkt wird, dass jeder Offerent im Offert ausdrücklich zu erklären hat, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Bedingnisheftes, dessen Ausfertigungs-Datum stets anzuführen ist unterwirft.

Lemberg, am 1. November 1894.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.